

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

o o o o o
Numer
pojedynczy
kosztuje
200 rs.
o o o o o

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

o o o o o
Dla poszu-
kujących
pracę ogło-
szenia
darmie.
o o o o o

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie 10.000 " z przesyłką pocztową . 12.000 " za granicę 14.000	ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: »Gazeta Polska« — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry —
--	---	---

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki.*

Z podróży.

Popis szkoły średniej na linii 4-ej kol. Alfredo Szawes w Rio Grande do Sul. — Wizyta redaktora „Gazety Polskiej“.

Parowczyk ruszył z Porto Alegre rzeką Cahy i po sześciu godzinach przystanął w São João de Montenegro. Tu wysiadłem z p. redaktorem „Gazety“, aby przez Bento Gonçalves zdążyć na rozpoczęcie popisu Szkoły Średniej w Alfredo Szawes. W Montenegro musieliśmy jednak czekać dwa dni na dyliżans, którym to jechaliśmy do B. Gonçalves dzień i parę godzin. Czekano tu na nas dwóch kolonistów i z tymi ruszyliśmy w dalszą podróż. Droga była dobra, szeroka, i chociaż poprzedniego dnia padał deszcz, na błoto jednak skarżyć się nie mogliśmy. Stanąwszy przed południem nad rzeką Antas, szeroką mniej więcej 50 metrów, usłyszeliśmy od przewoźnika, że dziś nas na drugi brzeg nie przeprowi, a nawet nie ma pewności, czy i jutro będziemy mogli przebyć ją na promie, co będzie zależało od wysokości wody. Można sobie wyobrazić nasze położenie. Nie było jednak innej rady: skręciliśmy w bok, a dojechawszy po paru godzinach do domu jednego z naszych kolonistów, zostawiliśmy konie, a sami, wsiadłszy w czółno, przedostaliśmy się wreszcie na upragniony, przeciwny brzeg. Tam towarzysze postarali się o inne konie i na nich ruszyliśmy w dalszą drogę. Nie wiele brakowało do północy, gdyśmy zajechali do miasteczka Alfredo Szawes. Przenocowawszy tam, zaraz z rana dnia następnego powędrowaliśmy dalej. Po sześciu blisko godzinach drogi stanęliśmy nareszcie na miejscu. Dojeżdżając tam, ujrzelśmy ze wzgórza położonych w dolinie kilka domów oraz gromadki ludzi. Nad domami powiewały czerwono białe chorągwie i chorągiewki; w powietrzu rozchodził się huk moździerzy, rakiet, oraz głosy i gwar zebranego ludu. Z pobliskich kolonii przybyło wielu, wielu na ten popis, na pogadanki, narady; przybyli na tę uroczystość przyjrzeć się owocom pracy, w której udział biorą. Przybywałem i ja, jako przedstawiciel tow. „Tadeusza Kościuszki“ w Porto Alegre; dążył też aż z Kurytyby redaktor „Gazety“, aby służyć temu, garnącemu się do postępu ludowi, cieszyć się ich pracą, dą-

zył wreszcie, będąc przez lud ten wzywany. Radowali się rodacy, witali serdecznie przybywających; chłopcy szkolni ustawieni byli na przyjęcie w szeregach, w szyku wojskowym. Jakże to przemawiało do duszy, jak serce czuło się szczęśliwem na widok tych ojców, tych chłopców, od świata prawie odciętych, a jednak myślących, pracujących! Przyszły mi wówczas na myśl początkowe dzieje naszej Polski, tej Polski, co w parę wieków później zasłaniała od hord pogańskich całą Europę, była jakby opiekunką i obrończynią.

Wieczorem dnia tego, chłopcy ustawieni przed swym domem ruszyli na dany znak do szkoły. Podążyliśmy i my za nimi. Przez drogę dzieci śpiewały: „Bracia, do bitwy nadśzedł czas!“ Po przybyciu do budynku szkolnego i zajęciu przez uczestników miejsc, zabrał głos Wielebny Ojciec Honorat Jedliński. W mowie swej przedstawił zebrany, że nie są oni opuszczeni przez rodaków; ci pamiętają o nich, przybywają zdaleka, aby wzajemnie dzielić się weselem. Dziękując wszystkim tym, którzy dokładali starań do utrzymania przez rok pierwszy tej szkoły, zachęcał do prowadzenia nadal zaczętego dzieła. Głos jego wzruszony i słowa serdeczne świadczyły dobitnie, jak on ukochał ten lud, jak on szczerze troszczy się o jego dobro — o szkoły; dla ludu tego jest, jak mówią, nie tylko kapłanem, ale jakby kochającym ojcem, drogim przyjacielem.

Następnie przemówił redaktor „Gazety“, p. Leon Bielecki. Przedewszystkiem złożył on powinszowania i życzenia od Towarzystwa Szkolnego i „Sokola“ w Kurytybie, od Wiel. ks. Leona Niebieszczańskiego z Abranszes, od Wiel. ks. Wyszynskiego z Rio Vermelho (S. Katarzyna), od drugich towarzyszów naszych, od księży i od ogółu rodaków, „gdyż — mówił — każdy, wiedzący o dzisiejszej uroczystości waszej, uważa ją także za swoją i śle wam tu, rodacy, serdeczne życzenia. Jesteście oddaleni od nich, lecz to nie przeszkadza, aby o was nie wiedzieli; pamiętają o was i zasylają: Boże, pomagaj!“ Mówił następnie, jaką to zasługę oddał Polsce, że tak powiedzieli — garść naszych przodków, broniąc klasztoru Jasnej Góry przed szwedami, kiedy ci cały kraj zajęli. Zakonnicy, rycerze, a także włościanie, zagrożeni przez świętego męża Augustyna Kordeckiego, obronili klasztor, obronili całą Polskę. Przedstawił dalej mówca swą radość w dniu tym, gdy widzi, że i tu lud zna swe obowiązki, a wypełniając je przy gorliwej pomocy — toruje sobie drogę do lep-

szej przyszłości. Sluchacze z zajęciem chwytali każde zdanie, każdy wyraz mówcy. Znali jego pismo, teraz zaś mają go przed sobą, słyszą jego słowa żywe, płynące z natężenia i wzruszenia, jakie może dać prawemu polakowi chwila, podobnie uroczysta, wzniosła.

Po przemówieniu jeszcze jednego z obecnych do podtrzymujących szkołę i uczniów, jeszcze raz zabrał głos ks. Honorat, dziękując w imieniu Zarządu, uczniów i innych reprezentowanym Towarzystwom i osobom, poczem obecni wygłosili tymże: „Niech nam żyją!“

Chłopcy dali przedstawienie teatralne w jednym akcie, a wieczorem prześpiewali w szkole wiele pieśni. Za jedno i drugie synęły im się huczne oklaski. „Niech żyją! — wołano — niech się uczą nam na pociechę; niech żyje ks. Honorat! niech żyje nauczyciel, p. Muszyński!“ I okrzyki te wychodziły z piersi mężów, niewiast, dzieci coraz to głośniejsze, coraz potężniejsza, roznosząc się po okolicy, zmięszane ze świstem i hukem puszcanych rakiet.

Opuściwszy szkołę, udaliśmy się do domu, przeznaczonego dla gości. Po drodze chłopcy znowu marsza polskiego i wiele innych pieśni.

Nazajutrz — niedziela. Po wysłuchaniu Mszy św., celebrowanej przez ks. Honorata, i kazaniu, nastąpiło ciągnięcie hiletów loteryi fantowej, a po południu dalszy ciąg egzaminu. Chłopcy odpowiadali dobrze i śmiało, a w zeszytach ich przebiegał wzorowy porządek. Celujący w nauce otrzymali w nagrodę od Zarządu Szkolnego ładne książki, byli przytem obdarzeni podobnymi darami i przez redaktora. Chłopcy ci, jak powiadają sami ich ojeowie, w tym jednym roku szkolnym zmienili się wielce w obejściu. Cechowała ich swoboda w rozmowie, przychylność i usłużność dla starszych, a w swoim kole, gdy się ich obserwowano zdala, to uwydatniało się już dokładnie, że jeden drugiemu był prawdziwym bratem. Ale nie tylko rodzice zmianę w nich zauważyli: widzą ją dobrze sami chłopcy i są z tego zadowoleni.

Każdy, kto kiedyś uczęszczał do szkół, pamięta doskonale, jaki urok miały dlań wakacje, tymbardziej jeżeli dom rodzinny był daleko. Teraz, na wakacje, pojedzie się do domu, odpocznie się po nauce mozolnej, codziennej; ujrzy się osoby kochane, których się dawno nie widziało; z nimi się także będzie można bawić. Co za uciesza! — Ucznio-

wie szkoły w A. Szawes doznawali zapewne tych samych uczuć, ale też smutek był mocniejszy, bo trzeba pożegnać szkołę, nauczyciela, księdza. Szkoła — to drugi ich dom rodzinny. Tutaj także im było przyjemnie, wesoło, tu pożytecznie czas spędzali, tu się o świecie uczyli. Świat — to szkoła, a szkoła — światem. Smucili więc się nasi chłopcy, co nie jednemu dziwnem się wydać może. Plakali, biedacy, jakby im, doprawdy, kto umarł! Dobrze, zacne, poczciwe dzieci! Z tych będą obywatele! Takich nam potrzeba więcej!

Na zakończenie odbyła się narada co do dalszego utrzymania i prowadzenia szkoły, na co wszyscy obecni jak jeden zawolali: Chcemy nadal ją utrzymać! Niech żyje szkoła!

O, ojcowie, matki, działwo! ileż jesteście więcej wari, że znacie wartość szkoły, że ją cenicie!

W poniedziałek rano połowa uczestników podążyła do domów, ucieszeni, że ich chaty odwiedzi redaktor. Reszta zaś pozostała jeszcze, aby dłużej podzielać wspólną radość, posłuchać pożytecznych pogadanek, no i prosić do siebie p. Bieleckiego. Nie mógł im się szan. redaktor wymawiać, skoro umyślnie do nich przyjechał z Kurytyby; przyjął prośby współbraci; został z obowiązku męża, dbającego o dobro ogólne.

Michał Chmielewski.

Korespondencye.

Rio Grande, w listopadzie 1904 r.

Szkoła tow. Jana III Sobieskiego w Rio Grande, dzięki wzorowemu prowadzeniu jej, słynie dzisiaj w całym mieście. Liczba uczniów znacznie się w ostatnich czasach powiększyła, tak, że braknie już miejsc. W dniu 20 z. m. odwiedził naszą szkołę J. Eksc. ks. biskup Don Claudio Jose, w asystencji księży: Thomé Barale, Josue Silveira de Mattos i ks. Józefa Kopczyńskiego. Powitani byli przez działwę entuzjastycznie i nadzwyczaj serdecznie. Po odśpiewaniu różnych hymnów, przywitał J. Eksc. ks. biskupa deklamacją polską uczeń Stanisław Magrowski, a uczeń Le-

onardy Przybysz po brazylijsku (po portugalsku). Ks. biskup wyraził wzruszonymi słowami swoje zadowolenie, błogosławiąc przytem działwę, a zapisawszy wizytę swoją „ad memoriam“ do księgi szkolnej, pożegnał się serdecznie, co znów spowodowało gromkie, nieprzerwane okrzyki: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Ledwo ks. biskup opuścił progi szkoły, gdy drugi gość zawitał: był nim zacny i kochany redaktor Gazety naszej Polskiej, p. Leon Bielecki. Wiść o jego przybyciu rozeszła się lotem błyskawicy po całym Rio Grande i wnet też zebrał się członkowie tegoż t-stwa Jana Sobieskiego do szkoły. Dzielny p. Stanisław Tempki przywitał serdecznie w imieniu Towarzystwa i działwy czcigodnego gościa, a ten wzywał w dłuższej przemowie do szeregowania się w towarzystwach naszych w imię dobra ogólnego. Wypowiedział też szanowny mówca, jak konieczną nam jest nauka, a dlatego też szkoły — jedyne źródła wszelkiego rozwoju — są nam niezbędne i gorąco należy je popierać. Do „Towarzystwa Szkoły Polskiej w Brazylii“, którego cele doniosłe szan. redaktor należycie wyjaśnił, zgłosiło się wielu ochotników. W księdze szkolnej p. redaktor napisał: „Doznałem prawdziwej przyjemności z wyraźnych postępów i rezultatów, osiągniętych w tak krótkim czasie.“

Po odśpiewaniu hymnu towarzyskiego i innych piosenek przez działwę szkolną, szanowny redaktor pożegnał się, przyrzekając na serdeczne prośby zabawić u nas czas dłuższy w powrotnym przejeździe.

Dnia 31 z. m. celebrował Mszę św. w naszym parafialnym kościele J. Eksc. ks. biskup Giovanni B. Scialabrini, w asystencji Wiel. ks. Józefa Kopczyńskiego. Podczas Mszy śpiewały dzieci szkolne pod kierownictwem profesora p. Tempkiego różne polskie i łacińskie pieśni. Po wypowiedzianiu się i przystąpieniu do Stolu Pańskiego, bierzmował wyżej wymieniony ks. biskup profesora i 22 działek ze szkoły.

Tow. Polskie Jana Sobieskiego: Tytus Barański, prezes; Józef Raczek, sekretarz; Aleksy Szulczewski, dozorca szkoły t-wa; Teofil Szulczewski, skarbnik.

wszy relacji — czy pan Sapieha i ów Babinicz ścigają księcia i czy zamierzają wojnę przenieść w te strony?

— Z zeznań żołnierzy nie można wy-dobyć, — odpowiedział oficer — bo przes-trach przesadza wszelkie niebezpieczeństwa, są więc tacy, którzy mówią, że pan Babinicz tuż. Z tego jednak, iż książę z Sakowiczem pozostali, wnoszę, iż pościg nie może być szybki.

— Ale wszakże musi nastąpić? Wszakże trudno inaczej mniemać? Któżby po zwycięstwie nie ścigał pobitego nieprzyjaciela.

— To się pokaże. O czym innym chcia-łem z panią pomówić. Książę wskutek choroby i niepowodzeń musi być rozdrażniony, zatem jako desperat do gwałtownych uczynków skłonny... Nie rozłączaj się pani teraz z ciotką i panną Borzobohatą; nie zgadzaj się na to, by pana miecznika do Tylży wy-prawiano, jako ostatnim razem przed wy-prawą się stało.

Oleńka nie odrzekła nic; miecznika oczy-wiście nigdy do Tylży nie wyprawiano, tylko gdy po uderzeniu go obuszkiem przez

Rio Grande do Sul, Kol. Ijuhy.
w listopadzie 1904 r.

Nie będę w zbyt różowym świetle przed-stawiał naszych tutaj stosunków, które w po-rownaniu ze stosunkami, panującymi na in-nych koloniach, mają wiele, wiele złych stron, a jeżeli żyjemy i podnosimy się tak, że z nami obcy muszą się liczyć, to tylko dzięki naszej odporności rasowej; zasługi w organi-zowaniu czegoś odpowiedniego, celem pobu-dzenia sił naturalnych do śpieszniejszego tęt-na w naszym życiu, tak pod względem pod-niesienia stanu ekonomicznego, jak intelek-tualnego (umysłowego) naszego ludu, nikt nie położył.

Zawiść o wpływy wywołała walkę zaciętą i uporną, wartą lepszej sprawy; sił takich, które połączone mogłyby bardzo wiele zdzia-łać dla dobra rodaków, — szkoda wielka; a następstwa takiej wojny bywają bardzo smut-ne, bo jak zwykle nie przebiega się w środ-kach, a wrogowie naszej narodowości jakże się z tego śmieją, cieszą i zacierają ręce! Oj, zle!

Mamy i my tu krzyżaków. Obiecują, ale pocichu i między sobą, nas stąd wyznają, a zrobić z Ijuhy kolonię czysto niemiecką (a jakże!). Że im tu stoimy solą w oku, o tem wiem dawno, i tylko naiwni myślą inaczej i dają się łapać na ich zręczność, układność i grzeczność. Cóż zrobić, kiedy tak mało kto zna się na tem, i są nawet tacy, co w swej ciemności prędzej Niemcowi powierzą, niż swemu, a uważając ich za coś wyższego od siebie, a mowę lepszą od polskiej, mięszają niemieckie wyrazy w swej mowie, kalecząc okropnie nasz piękny polski język; nie wi-dzą tego, że wielu Niemców, mówiących po polsku, rozmawiając z nierozgarniętym Polakiem, umyślnie mięszają do naszej mowy swe wyrazy, ażeby ten, naśladowując ich, wy-koszławił swą mowę na niemieckie kopyta.

Mamy na szczęście ludzi rozumnych i o-świecenijszych, szanujących siebie i czystość swego języka, a zapatrujących się na obco-narodowców ze strony praktycznej: biorą wzór z ich gospodarstw i sposobu jaknaj-lepszego wyzyskania tutejszej ziemi i wa-runków. I tak nap. ojciec i syn Mireccy zro-bili w tym roku 800 medidów dobrego wina,

księcia, chorzał dni kilka, Sakowicz, by u-kryć przed ludźmi książęcy uczynek, umyślnie rozpuścił wieść, że stary do Tylży wy-jechał. Oleńka wołała o tem przed Kottlingem zamilczeć, bo dumnej dziewczynie wstyd było wyznawać, że ktoś jednego z Billewiczów, jak psa, poterał.

— Dziękuję waćpanu za ostrzeżenie — rzekła po chwili milczenia.

— Uważałem za swój obowiązek... Lecz jej serce wezbrało znów gorączką. Prze-cież przed niedawnym czasem od Kietlinga zależało, by to nowe niebezpieczeństwo nie zawisło nad jej głową, przecież gdyby się był zgodził na ucieczkę, byłaby już daleko, raz na zawsze od Bogusława wolna!

— Panie kawalerze, — rzekła — szczęś-cie prawdziwe dla mnie, że to ostrzeżenie nie tyczy pańskiego honoru, ani że książę nie wydał rozkazu, ażebyś pan mnie nie ostrzegal.

Ketling zrozumiał przymówkę i odrzekł mową, której się Oleńka po nim nie spo-dziewała:

— Co się służby mojej żołnierskiej tyczy

POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza

TOM VI.

(Ciąg dalszy.)

A jak poprzednio dworackie pochlebstwo nie znało miary w wynoszeniu Bogusława, jako wodza, tak teraz wszystkie usta brzmiały nieustającą skargą przeciw niedołężnemu prowadzeniu wojny: w resztkach żołnierzy trwało nieustające wzburzenie, które w ostatnich dniach odwrotu sprowadziło zupełny bezład i doszło do tego stopnia, że książę osądził za rzecz roztropniejszą pozostać nieco w tyle.

Obaj z Sakowiczem zatrzymali się w Rosieniach. Hasling, dowiedziawszy się o tem od żołnierzy, poszedł natychmiast z nowiną do Oleńki.

— Główna rzecz, — rzekła mu, wysłucha-

Ludwik Norbert zebrał 200 worków ryżu. Antoni Zborowski wypędził 1000 med. wódki; jest znów kilkunastu takich, co zaprowadzili racjonalny chów świń i rocznie sprzedają od 40 do 50 arob szmalcu (między innymi: Władysław Zakrzewski, Jan Górski i Aleksander Piasecki). Tylko w pszczelnictwie nasi są upartymi rutynistami. Jeden tylko Jan Poradowski, co urządził sobie ramkowe ule.

Z powyższego widzimy, że jako koloniści nie ustępujemy Niemcom ani Włochom. Łatwo przy dobrych chęciach i woli i w oświacie dorównamy im, bo to jest przy naszych zdolnościach do nabycia. Czas, aby zrzucić piętno, jakie na nas wycisnęła niewola moskiewska, lub pruska; ona to winna, że nie stoimy w rzędzie najcywilizowańszych narodów świata; ale tu warunki są inne: strażnik szkoły nie zamknie, żandarm książek polskich nie zabierze, nauczyciel luter naszych dzieci pacierza po niemiecku uczył nie będzie, pastwiąc się w dodatku nad niemi. Korzystajmy z wolności, jaka nam przysługuje, oświecajmy się, a szczególnie nie szczydźmy nauki młodemu pokoleniu, przyszłemu społeczeństwu!

Są tu 3 czy nawet 4 szkoły polskie, ledwie że wegetujące. Wina to z jednej strony wojny, o jakiej z początku wspomniałem, z drugiej strony nierozgarnięcia wielu z naszych kolonistów, dla których ktoś, kto tylko umie czytać na książce do nabożeństwa, a głośno i wiele mówić, w dodatku, gdy tania uczy, ma więcej danych na nauczyciela, jak osoba inteligentna, nie mogąca konkurować co do ceny z tamtym, bo nie posiada własnego gospodarstwa. Nauczyciel taki kaleczy język nasz okropnie, a co najważniejsza, że z tegoż powodu dzieci dobrze nauczyć nie może.

Nie wszyscy z naszych tu nauczycieli są tej wyjątkowej miary, ale czyż nie wstyd, że chociaż jeden taki jest? A łatwo się domyśleć, że i na innych koloniach polskich spotkać można podobnych nauczycieli, na co pozwolę sobie zwrócić uwagę osobom, mającym się za przewodników naszego ludu: odpowiedzialność za podobne uczenie na nich spada.

— I czego strzec mi honor nakazuje, to spełnić albo życiem przypłacić. Innego wyboru nie mam i mieć nie chcę. Poza służbą wolno mi niegodziwościom zapobiegać. Więc jako prywatny człowiek zostawiam pani tę króciwą i mówię: broń się, bo niebezpieczeństwo bliskie, w razie potrzeby — zabij! Wówczas moja przysięga będzie rozwiązana i z ratunkiem ci pośpieszę.

To rzekłszy, skłonił się i zwrócił ku drzwiom, lecz Oleńka zatrzymała go.

— Panie kawalerze, uwolnij się od tej służby, dobrej sprawy broń skrzywdzonych, boś tego godzien, boś zacny, bo szkoda cię dla zdrójcy...

Na to Kelling:

— Byłbym się dawno uwolnił i do dymisy podał, gdyby nie to, że mniemał, iż pozostając tu, tobie, pani, mogę być pożytecznym. Dziś zapóźno. Gdyby książę wracał zwycięzcą, nie wahałbym się chwili...

Gdy wraca zwyciężony, gdy być może, iż nieprzyjaciel za nim następuje, byłoby tchórzostwem żądać dymisy, poki sam kończący się termin mnie nie uwolni. Napatrzysz się

Uczmy młode pokolenie, ale uczmy tak, żeby to nie było z krzywdą naszego języka. Wpajajmy w nie obowiązki, jakie ma względem mowy ojczystej i kraju, z którego pochodzą ich ojcowie, dziady, pradziady!

Kazimierz Dąbrowski.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

Rząd rosyjski stara się wszelkimi sposobami wprowadzić do ziem polskich jak najwięcej moskali; służą mu do tego przedewszystkiem tysiączne urzędy, którymi rozporządza; usuwa on z nich stale Polaków, a ich miejsca obsadza Rosyanami. Moskale cisną się tłumnie na te posady, bo oprócz wysokich pensji dają im liczne sposobności obłowienia się łapówkami, z których mają zwykle kilkakrotnie więcej dochodów niż z płacy. Rząd obsadza moskalami zwłaszcza wyższe miejsca, na których pensje są ogromne a pracy mało. Na miejsca zaś niższe, które są w Rosyi i w Królestwie bardzo licho płatne, a które wymagają wielkiej pracy i znajomości rzeczy, zwłaszcza tam, gdzie nie ma sposobności pobierania łapówek, rząd nie zawsze może znaleźć chętnych moskali, i chcąc nie chcąc, musi je obsadzać Polakami.

Przykład takiej polityki rządu rosyjskiego daje pisarz „Słowa Polskiego“ z Warszawy na kolejach państwowych w Królestwie.

W zarządzie kolejowym są sami Moskale, jest ich czterdziestu i pobierają razem 215 tys. rubli rocznie. Jedynie wśród rewizorów ruchu jest jeszcze trochę Polaków, bo pracy tu po-

trzeba więcej, a panowie Moskale nie są do niej skłonni. Na placach niższych, od 1200 do 1800 rubli jest 40 moskali pobierających razem 60 tysięcy rubli pensji. Na tych stanowiskach jest już znacznie większa liczba Polaków, bo są to właśnie referenci, sekretarze wydziałowi, buchalterzy i inżynierzy, więc stanowiska, na które spada cały ciężar pracy i potrzeba tu więcej sumienności i wiedzy.

Ale Moskale powoli wypierają Polaków nawet z urzędów mniej płatnych, liczą bowiem bądź to na to, że pójdą wyżej i na łapówki, bądź tak mało umieją, że nawet te drobne posady są dla nich zaszczytnem i popłaćnym urzędowaniem. Tak nap. konduktorami, a zwłaszcza kontrolorami są przeważnie Moskale, bo mają duże dochody z łapówek od podróżnych, jadących bez biletów. Razem Moskale urzędników na tych kolejach jest około 120, pobierających pensji do 400 tysięcy rubli. Prócz tego naczelnikami stacji i ich pomocnikami, naczelnikami warsztatów itp. są przeważnie Moskale; pobierają oni razem około 80 tysięcy rubli pensji.

Razem więc wszyscy urzędnicy Moskale na kolejach rządowych w Królestwie pobierają około pół miliona rubli rocznych pensji, t. j. z górą milion milreisów wpływa do moskiewskich kieszeni rocznie, ze samej kolei, nie licząc łapówek, wyciąganych z kieszeni ludności.

Do tego dodać trzeba jeszcze służbę kolejową, jak setki tragarzy, sprzedawanych z Rosyi na koleje w Królestwie, różnych zwrotnicznych i drożników, wszelką służbę stacyjną, wszędzie

ich nie miał czem! I nie tylko włości, ale nawet własnej osoby. Między jego jurgielnikami nie było takich wielu, jak Kelling i należało się spodziewać, że na pierwszą wieść o zbliżaniu się wojsk sapsyńskich, opuszczą go wszyscy co do jednego.

Książę też nie zamierzał zabawić w Taurogach dłużej dni nad dwa lub trzy, musiał bowiem spieszyć do Prus królewskich, do elektora i Szejnbocka, którzy go mogli zapatrzeć w nowe siły i użyć bądź do zdobywania miast pruskich, bądź wysłać w pomoc samemu królowi, zamierzającemu wyprawę w głąb Rzeczypospolitej.

W Taurogach wypadło zostawić tylko kogoś z oficerów, któryby iad w rozbite resztki wojska wprowadził, opędał się partyom chłopskim i szlacheckim, osłaniał dobra obu Radziwiłłów i porozumiewał się z Loewenhauptem, głównodowodzącym siłami szwedzkimi na Zmudzi.

W tym celu, po przybyciu do Taurogów i po przespanej nocy, książę wezwał na naradę Sakowicza, któremu jednemu mógł ufać i zupełnie serce otworzyć.

Bogusław obalił był wprawdzie tego ostatniego w ataku wraz z koniem, ale nie śmiał się spodziewać, iż go zabił, gdyż zdawało mu się, że koncerz obsunął mu się w cięciu po babiniczowej miszurce. Wreszcie raz on już przecie strzelił mu w samą twarz z pistoletu i na nic się to nie przydało.

Bołato księcia serce na myśl, co taki Babinicz uczynił z jego włości, gdy się raz do nich ze swymi Tatary dostawci. A broń

obsadzoną przez moskali, a zrozumieć, ile chleba odbierają moskale ludności polskiej w Królestwie. To też musi się ona tulać za chlebem po Sachsas i po całym świecie. A do tego i to trzeba wziąć pod uwagę, że ci moskale przynoszą ze sobą do Polski moskiewski język, moskiewską wiarę i swoje grube obyczaje. Przynoszą więc ludności polskiej szkodę materialną i gorszą jeszcze duchową.

Zabór pruski.

Mimo wszelkich starań i ułatwień rządu, Niemcy kupiwszy grunta od kolonizacji sprzedają je po roku Polakom, bo otoczeni dokoła nieprzyjaznym żywiołem polskim, nie mają tu powodzenia i szczęścia. Przez to wszystkie majątki wielkie i gospodarstwa wiejskie wracają rychło do rąk polskich i na zawsze przepadają dla Niemców.

I tak: zeszłego roku t. j. 1903 wielkich majątków niemieckich wróciło do rąk polskich 51 a prócz tego 60 gospodarstw miejskich. Majątków zaś polskich przeszło do rąk niemieckich w tym roku 7 a gospodarstw wiejskich tylko 5. Tak samo i w mieście się dzieje. Kamienic sprzedali Niemcy Polakom 50, zaś Polacy Niemcom tylko 13.

Jak tak dalej pójdzie — pisze gazeta niemiecka — to nietyko nie zmienimy Polaków, ale w Poznańskim ani jednego Niemca nie będzie, czyli będzie to zupełny tryumf Polaków i ich dążeń. Wprawdzie Niemcy polskie nazwy miast zmieniają na niemieckie, ale cóż z tego kiedy ludność miejsc-

wa ich nie używa i prawie ich nie zna.

W kilku miejscowościach dostali Niemcy w radzie gminnej głos przeważający, ale cóż z tego, kiedy w rękach polskich są sądy, Rady szkolne, kasy chorych itp. Gazety polskie, które wskutek kar rządu pruskiego powinny upadać, podnoszą się a nawet rosna w liczbę. W ostatnim roku nawet powstało nowych 12 gazet polskich. Ogółem gazet polskich w Niemczech jest 72.

Tak biadają Niemcy, że im się Polacy nie dają zjeść, a niektóre gazety niemieckie piętnują postępowanie rządu wobec Polaków, które do niczego nie doprowadzi, bo za rządem nie postępuje cały naród, tylko garstka mała, a i to tylko dla widoków wzbogacenia się.

Zabór austriacki.

We Lwowie odsłonięto w dn. 30 października roku bieżącego pomnik wielkiego naszego wieszczka, Adama Mickiewicza. Pomnik ten, jak widzimy z nadesłanych nam fotografii, przedstawia się imponująco, pięknie, okazałe. Na uroczystość przybyły tysiące Polaków ze wszystkich zaborów. Miasto przybrało w dniu tym wygląd świąteczny. U stóp pomnika złożono od różnych osób, stowarzyszeń i miast setki wieńców, z których następnie będzie urządzona wystawa. Między innymi przemawiał u pomnika poseł chłopski, Jakób Bojko. Ze wszystkich stron kraju, od setek towarzystw, redakcji itp. przybyły na odsłonięcie delegacje. Cała uroczystość wypadła zna-

komicie. Przy odsłonięciu był obecnym syn Adama, p. Władysław Mickiewicz.

Życzenia zwycięstwa Japonii.

Szczęść wam Boże japończycy
Waszej waleczności,
Wystrzelajcie do jednego
Nieproszonych gości.
Europa nie umiała
Złamać Moskwie rogów,
Moskwa też szła coraz dalej,
Het do cudzych progów.

Aż tam zaszła na wschód słońca,
W daleką część świata,
Pewna była, że ją przyjmie
Japończyk na brata.

Lecz japończyk mądra sztuka,
Huknie jak grom z nieba:
Stój z północy dziki zwierzu,
Nie twoja tu gleba.

A jeżeli nie posłuchasz
Niedźwiedziu z północy,
Odważysz się krok postąpić,
To ci plunę w oczy.

A plunę ci z karabina
Jak w oczy tak w serce,
Ze ci pchać się w cudze barcie,
Na zawsze odechce.

Ale niedźwiedź nie posłuchał,
Sięgnął nie po swoje,
Więc się z tego rozpoczęły
Krwawe długie boje.

I już niedźwiedź wraz za łapę
Nagle przyłapany,
Stój! co tu chcesz w naszym kraju,
Gdys tu nie chowany?

Już zanadto twoich czynów,
Bogu się sprzykrzyło,

Dziwno było owo pierwsze: „dzień do bry“ w Taurogach, jakie sobie powiedzieli dwaj przyjaciele po nieszczęsnej wyprawie. Czas jakiś patrzyli na siebie bez słowa. Przemówił pierwszy książę:

— A no! dyabli wzięli!

— Wzięli! — powtórzył Sakowicz.

— Musiało tak być przy takiej aurze. Gdybym miał więcej lekkich chorągwi lub gdyby licho nie przyniosło tego Babinicza... Do dwóch razy sztuka! Przeważał się wisielec. Nie powiadajże o tem nikomu, żeby mu jeszcze sławy nie przysparzać.

— Ja nie powiem... Ale czy oficerowie nie będą trąbili, nie zaręczam, boś przecie książę prezentował go u swoich butów, jako chorążego orszańskiego.

— Oficerowie Niemcy nie rozumieją się na polskich nazwiskach. Im wszystko jedno: Kmicic, czy Babinicz. A! na rogi Lucypera, żebym go dostał! A miałem go... i jeszcze szelma ludzi mi pobuntował, głowbiczowski oddział odprowadził!... Musi to być jakiś bastard po naszej krwi, nie może inaczej być!... Miałem go, miałem... i uszedł!...

Więcej mnie to gryzie, aniżeli ta cała stracona wyprawa.

— Miałeś go książę, ale za cenę mojej głowy.

— Jasiu! powiem ci szczerze: nieochybie tam byli ze skóry obdarli, bylebym z kmicicowej bęben mógł zrobić!

— Dziękuję ci Bogusiu. Mniej po twojej przyjaźni nie mogłem się spodziewać.

— Książę rozśmiał się:

— A skwierczalbyś na sapieżyńskim ruszcie... Wszystkieby twoje szelmostwa z ciebie wytopili. Mafoi! chciałbym to widzieć!

— Ja zaś chciałbym cię widzieć w ręku Kmicica, twojego milego krewniaka. Twarz masz inną, ale z postawy jesteście do siebie podobni i nogi macie jednej miary i do jednej dziewczki wdychacie, tylko że ona, nie doświadczony, zgaduje, że tamten zdrowszy i że żołnierz lepszy.

— Takim dwom, jak ty, dalby rady, ale ja przejechałem mu po brzuchu... A gdybym był miał dwie minuty czasu, mógłbym ci teraz parol dać, że mój kuzynek nie żyje. Zawsześ był głupowaty i dlatego cię po-

lubił, ale w ostatnich czasach zjelezał ci dowcip do reszty.

— Zawsześ miał dowcip w piętach i dlatego takeś przed Sapieżą zmiatał, ażem cię zniechęcił i sam gotówem pójść do Sapiehy

— Na powrót!

— Na ten, którym Radziwiłła związa.

— Dosyć!

— Sługam waszej ks. mości!

— Trzebaby kilku z tych rajtarów rozstrzelać, którzy najwięcej krzyczą i ład wprowadzić.

— Kazalem dziś rano sześciu powiesić. Już i ostygli, a tańczą na sznurach zawzięcie, bo wiatr okrutny.

— Dobrześ zrobił. Słuchajno! Czy chcesz zostać na załodze w Taurogach, bo muszę tutaj kogoś zostawić?

— I chcę i proszę o tę funkcję. Nikt się tu lepiej nie sprawi. Żołnierz boi się mnie więcej niż innych, bo wie, że żartów ze mną niema. Z uwagi na Loewenhaupta, lepiej, że zostanie ktoś poważniejszy od Patersona.

— Daszże sobie z rebelizantami rady?
(Dalszy ciąg nastąpi.)

ślad polskości, w tym celu po prusku chrzen odwieczne nazwy polskie i słowiańskie.

Jakich środków do tego niemięczenia nazw używają, nie przypominamy, jest to rzeczą każdemu dobrze bowiem znaną, w jaki sposób postarano się „odpowiednio do praw i ustaw” o zmianę nazwy niektórych miejscowości.

W podobny ism sposób postarano się o zniesienie starodawnej nazwy polskiej Inowrocławia na niemiębrzącą nazwę: „Hohensalza”.

Już od dłuższego czasu krążyły pogłoski o tej zmianie nikt jednak nie przypuszczał, aby marzenia te zbigowano. Lukanystów ziścić się mogły.

I to dziś stajemy wobec faktu dokonanego. Stało się to, czego by się nikt nie spodziewał, oto rada miejska składająca się z 9 radnych żydowskich, 8 radnych polskich i 9 radnych niemieckich, większością głosów zadecydowała, że odwieczna nazwa Inowrocławia ma zostać przeinaczoną na „Hohensalza”.

Dzielo to radnych żydów, którzy prócz jednego za tą nazwą nową głosowali, i do jej przyjęcia się przyczynili.

Polscy obywatele miasta Inowrocławia założyli naturalnie protest przeciwko takiej niesłusznej i wprost barbarzyńskiej zmianie nazwiska, ale protestu tego niewzględniono, jak się spodziewać należało, a głównie miasto województwa kujawskiego Inowrocław, uzyskało nareszcie tak przez hakatę upragnioną nazwę „Hohensalza”.

Do kompletu radzimy inne miasta polskie obdzierać takimi pięknymi bzdurkami nazwiskami jak: Austerlitz, Jena, Granwald, Hundsfeld, Owikokorefo i t. d.

KRONIKA.

Zarządy towarzystw miejscowych: im. T. Kościuszki, Sokół i Łączność i Zgoda, na odbytem w zeszłą niedzielę, posiedzeniu postanowiły wreszcie, że obchód rocznicy listopadowej odbędzie się w dniu właściwym, t. j. 29 listopada. Program uroczystości nie został jeszcze ułożony, zdaje się jednak, że będzie taki, jak lat poprzednich, a mianowicie: wymarsz towarzystw ze sztandarami do kościoła, uroczyste nabożeństwo, a przy tem odpowiednie kazanie, powrót do gmachu Tow. Kościuszki, gdzie mowy, deklamacje i śpiewy będą miały miejsce. Celem zajęcia się przygotowaniem do urzędzenia jak można najokazalszego obchodu, wybrano do tego komisję, którą składają pp.: z Tow. T. Kościuszki — Brzeziński, Rybczyński i Kęstrowski; z Tow. Sokół — Jamiolkowski, Cwikliński i Zaza; z Tow. Łączność i Zgoda — Walański, Dąbrówski i Czarnecki. Członkowie tej komisji już się zajęli przygotowaniami, wkrótce zaś ułożą i ogłoszą swój program obchodu.

Popularne dostępne dla każdego pogadanki o dziejach naszego narodu, gloszane od czasu do czasu przez Komitet, gromadzą za każdym razem wielką gromadkę słuchaczy. Jest to bardzo miły i ciekawy objaw, znak, że zaczynamy pojmować swoje, że tak powiemy — obowiązki. Słuchamy tylko, że pleć tak zwana piękna, czyli polityka, na pogadankach tych jest bardzo słabo reprezentowana. A rzecz to bardzo ważna, ponieważ żądana, aby kobiety nasze poznały i uko-

chały przeszłość wielkiej swej Ojczyzny, by zrozumiały swe obowiązki względem Niej, by wreszcie, przejęły się miłością do opuszczanego nieb tam za morzem kraju, bo czyż to nie one wychowują nasze dzieci, przyszłych obywateli, czyż nie one mają na dzieci ten największy wpływ? A więc niechaj nasze matki i żony jak można najczęściej przychodzą na te zajmujące opowiadania, które obecnie mają być urozmaicane obrazami niktanymi, rzucanymi na płótno za pomocą lampy magicznej, z tego przeto względu, dobrze by było gdyby przyprowadzały ze sobą dziatwę.

A gdyby tak towarzystwa polskie na koloniach urządziły u siebie podobne pogadanki? Po całotygodniowej pracy, każdy kolonista z przyjemnością posłuchał by czy to o otaczającej go przyrodzie, czy też o historii Polski i t. d. A czas wielki po temu, abysmy zaczęli trochę więcej myśleć o sobie!

W tę niedzielę p. H. pogadanki mieć nie będzie.

— Na Abranszes wielka uroczystość: poświęcenie nowej szkoły, która wkrótce ma być roztwarta. A więc po wielu zachodach, pracy i oczekiwaniu — ziszczają się piękne cele tych, którzy tak gorąco pragnęli i myśleli o wychowaniu dzieci na tej kolonii. — Poświęcenie ma się odbyć w tę niedzielę o godzinie 9 i pół rano, a dokona go Wiel. ks. Niebieszczański. Spodziewać się należy, że na uroczystość tę przyjdą tłumy osób. A akt to ważny i pamiętny będzie w dziejach Abranszes, a właściwie w rozwoju szkolnictwa polskiego w Parauie!

W Kurytybie już od paru tygodni grasuje banda opryszków. Ma to być „odłam” z ostatniego wyjazdu, wypędzonych w ostatnich czasach z Argentyny. Panowie ci, nie dość, że rabują w nocy, ale i biały dzień nie robi im żadnej dystrykcyi: kłeszenie spokojnych mieszkańców naszego grodu rwi dół z nalożyłtą wprawą i gracją, niestety jednak nie wiedzą o tem, że obecnie... ciężkie czasy. W ostatnich dniach kilku z nich schwytano. Celem ujęcia pozostałych, do służby policyjnej załączona została część miejscowego wojska.

— Nowe pismo polskie ma wkrótce wychodzić w Kurytybie. Podobno nawet, że będzie rozdawane bezpłatnie, w co choemy uwierzyć, znając jego właściciela jako człowieka dość majątnego, a ponad to energicznego. Jeżeli pogłoska ta sprawdzi się, to jeżeli nowe pismo rzeczywiście będzie rozdawane „darmocześnie”, to cieszyć się będziemy niecierpliwie. Szan. Czytelnicy, nusi bowiem będą mieli znakomity dodatek do Gazety Polskiej. Góra Polonia Parauńska!

Wojna.

Depesze z ostatniego tygodnia nie pozwalają nam robić żadnych wniosków, są bowiem nadzwyczaj nie pewne i nie jasne. Te depesze nieznaczają, że ostatnie styczni między obu armiami nie są już tak jak dawniej dla japończyków szczęśliwe, czyli zwycięskie. A więc japończycy stracili kilka pozycji, moskale je odebrali, z obustronnymi ogromnymi stratami; jednego dnia czytamy, że japończycy zatopili jakiś torpedowiec moskiewski, zaś sama historia, tylko odwrotnie, powtarza się następnego dnia. Pod Portem Artura japończycy zdobyli bardzo

ważne fortyfikacje, ale też drogo to musieli okupić, czyli: zwycięstwo z olbrzymimi stratami. Spodziewać się jednak należy, że twierdza ta wkrótce dostanie się w ręce japończyków. — Na większą uwagę zasługuje obecne rozdzielenie Anglii z Rosją, a to z powodu napadu eskadry rosyjskiej z morza Bałtyckiego, będącej w drodze na daleki Wschód, na flotyllę angielską, złożoną z kilkunastu barek rybackich. Jedną z nich zatonęła przez moskali zatopiona, przyczem kilkadziesiąt osób zatonęło. Dzienniki angielskie z oburzeniem wielkim fakt ten zaznaczają, żądając od swego rządu, by ten poczynił w tej sprawie odpowiednie kroki, aby zażądał satysfakcyi za tak potworny napad eskadry wojennej na biedne rybackie łodzie. Obecnie krąży między obu państwami noty, których smutne mogą być następstwa. W Anglii wielkie manifestacje, wrogio Rosji. Rząd rosyjski przyobiecał już olbrzymie odszkodowanie. W następnym numerze będzie my może mogli podać więcej szczegółów.

— Z Tokio donoszą do dzienników angielskich, że w Japonii odbywają się obecnie ćwiczenia 500 tysięcy rekrutów, przeznaczonych na plac boju.

— Z Londynu donoszą, że torpedowiec japoński „Chamois” zatonął w pobliżu Katalonii. Załogę ocalono.

— W Waszyngtonie krąży wiarogodna pogłoska, jakoby Ameryka i Anglia postanowiły doradzić Japonii, aby pospieszyła ze zwrotem Mandzuryi Chinom, aby ta cała prowincja mogła być uznana za neutralną.

— Donoszą z Kobe, że japończycy zabrali angielski okręt „Crusador”, który jechał do Władystoku i odprowadzili go do Hakodate.

General-major Orłow, któremu gęźły rosyjskie zarzucają, iż z jego winy Kurapatkin przegrał bitwę pod Liaojangiem, popełnił zamach samobójczy, aby nie stanąć przed sądem wojennym.

— W Rosji tworzą nową armię mandzurską, pod dowództwem generała Grippenberga. Nowa armia zostanie skoncentrowana na linii kolejowej pomiędzy Mukdenem a Charbinem.

— Posel rosyjski w Pekinie nalega na rząd chiński, aby nabył kolej mandzurską.

Na drukarnię ruską

złożyli datki następujący pp.:
Marya Kociurbas 1\$, Anna Koszib 5\$,
Julja Zańko 1\$, Jan Kupczak 1\$, Jan Kutny
500 rs., W. Lypka 500 rs., Antoni Slipak 1\$
— razem 10\$. Z poprzednio zebraliśmy 170\$.

Poświęcenie

Szkoły polskiej na Abranszes odbędzie się w tę niedzielę o godz. 9 i pół rano. Poświęcenia dokona Wiel. ks. Leon Niebieszczański. Komitet.

Dr. Józef Ferencz wyjechał do Rio de Janeiro i powróci w końcu Grudnia r. b.

Została niewielka ilość

„LOSÓW”

na dom murowany w Kurytybie; cena 10\$000.
Losowanie nastąpi około Nowego Roku.
Kto chce dom wygrać, niechaj pospieszy i bilet zakupi!

ZE ŚWIATA.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej naradza się nad nowymi utrudnieniami dla przyjezdnych. Mianowicie ma być zaostżone żądanie co do oświaty przyjezdnego. Każdy przyjezdny ma być poddawany pewnego rodzaju egzaminowi. W ten sposób dla ciemnych ludzi coraz trudniej będzie o kawalek chleba.

— **Rosya** pogrąży się gwałtownie szybko w zupełny upadek gospodarczy. Przeszło 50 większych banków ogłosiło już bankructwo z powodu braku gotówki na wypłaty. Fabryk też mnóstwo wstrzymało ruch. To grozi Rosji większym niebezpieczeństwem, niżeli sama wojna.

— **Rząd pruski** uchwalił, aby wszystkim Niemcom, dzierżawiącym dobra rządowe, zabronić przyjmowania służby i robotników polskich! Nadto zastanawiają się prusacy nad tem, aby zamknąć granice państwa dla robotników polskich z Galicyi i zaboru rosyjskiego.

— **Cesarzowa chińska** po długich wahanach wydała edykt, którym uwalnia podanych od noszenia długich warkoczy.

— **Strajki robotnicze** we Włoszech objęły prawie wszystkie większe miasta.

— **W większych miastach rosyjskich** w Azji grasuje cholera. W Petersburgu obawiają się przewleczenia tej epidemii do Rosyi europejskiej.

— **W Odessie** (na południu Rosyi) wykonano zamach na naczelnika miasta. Nieznany człowiek strzelił na bulwarze do naczelnika z rewolweru i zranił go dość ciężko.

— **Straszna klęska** poniosły wojska niemieckie w Afryce południowo-zachodniej. Hererosi po zaciętej walce przelamali linie wojsk niemieckich i uprowadzili mnóstwo bydła. Niemcy natomiast nie dawali pardonu i zabijali kobiety, dzieci i starców, którzy nie zdołali ratować się ucieczką.

— **Wybuchy wulkanu Wezuwiusza** powtarzają się ciągle i z coraz większą gwałtownością. Obecnie prawie nieustannie wybuchają ogromne masy lawy. Ludność okoliczna jest przerażoną i w wielkim popłochu ucieka. Z wulkanu Atro del Cavallo wyleciał odłam skały wagi 18 tonn.

— **Kilkuset** rezerwistów tureckich, których powrót do stałego miejsca zamieszkania opóźnił się z powodu zaległego żołdu, zrabowało w Konstantynopolu, głównym mieście tureckim, 200 sklepów i bazarów. Szkody z tego powodu wynoszą kilka milionów.

— **W Smyrnie** (miasto tureckie) coraz częstsze są wypadki strasznej choroby, dżumy.

— **Świeże odejście** wyprawy angielskiej z Lassy, stolicy Tybetu (w Azji), będzie prawdopodobnie hasłem do rozognienia się walki pomiędzy rozmaitymi partjami politycznymi w Tybecie. Donoszą obecnie, że na wschód Lassy gromadzi się wojsko tybetańskie.

— **Do Tryestu** powróciła partya emigrantów, których do Ameryki Północnej nie wpuszczono.

— **Dochody** kolei prusko-heskiej wynosiły w sierpniu r. b. 141 milionów 167 tysięcy marek, czyli 5 milionów 722 tysiące więcej niż w tymże miesiącu roku zeszłego.

— **Rząd rosyjski** wystosował notę do

wszystkich państw z protestem przeciw traktatowi angielsko-tybetańskiemu i przeciw zamiarowi Anglii przywłaszczenia sobie protektoratu nad Tybetem. Rząd chiński także protestuje przeciw angielsko-tybetańskiej umowie, która narusza prawa Chin w Tybecie.

— **W miejscowości Melhorn** w Massachusetts (Ameryka Półn.) z pociągu przejeżdżającego wypadł na szyny pakiet, zawierający 50 funtów dynamitu. Na ten pakiet najechał pociąg kolei elektrycznej. Powstała straszna eksplozja, przy czem 9 osób zostało zabitych a wiele ciężko rannych. Donoszą także z Ameryki Półn. o drugiej katastrofie kolejowej. Kolo Newmarket nastąpiło zderzenie pociągów podczas którego zginęło 50 do 75 osób, zaś 100 do 150 odniosło rany.

— **W Wilnie** (na Litwie) odsłonięto 23 z. m. pomnik carowej moskiewskiej Katarzynie II w obecności wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza, ministra spraw wewnętrznych Światopelka-Mirskiego i 60 „zastępców wyższej szlachty polskiej.”

— **Z Nowego Jorku** donoszą, że w sali gimnastycznej jednej z tamtejszych szkół publicznych zapadła się podłoga, zabijając 15 dzieci i wiele raniąc.

— **Z Bombaju** (miasto na półwyspie Indostan w Azji południowej) donoszą, że wyruszyła z tamtąd tajna wyprawa angielska do Persyi. Ma ona, równie jak tybetańska, charakter naukowy handlowy. Wyprawie towarzyszy silna eskorta wojskowa. W kołach ministerjalnych w Londynie przyznają, że wyprawa ta ma na celu podniesienie wpływu angielskiego na sprawy perskie.

— **Donoszą** o aresztowaniu dwóch osób w Meksyku, które udały się z Barcelony do Ameryki Północnej z zamiarem wykonania zamachu na prezydenta Ruswelta.

— **Halifax**, miasto angielskie, nawiedził straszny pożar, który zniszczył dziesięć wielkich magazynów. Straty obliczają na 12 milionów franków.

— **Z Serbii** donoszą, że w Białogrodzie odbyła się z wielkim przepychem koronacja króla Piotra Karageorgiewicza.

— **Drobne państwa** na półwyspie Bałkańskim (na południu Europy) tworzą związek, skierowany przeciwko Austrii.

— **Z Ameryki Północnej** donoszą, że w dniu 15 listopada wypłynie z Seattle do Ameryki Południowej jeden z największych parowców tamtejszych, wioząc na pokładzie swoim jedynie produkty i wyroby przemysłowe Stanów Zjednoczonych. Celem podróży tej jest zapoznanie krajów Ameryki Połud. z wyrobami St. Zjednoczonych. Okręt ten nazywa się „Wiktorya”, pasażerowie zaś jego składają się przeważnie z przemysłowców.

— **Kilka** drogocennych obrazów olejnych, należących do cara Mikołaja II i wystawionych na wystawie wszechświatowej w Saint Louis (Ameryka Półn.) zerwano ze ścian i mocno uszkodzono.

— **Z Pekinu** donoszą, że bokserzy [chińczycy] rozrzucają zupełnie tak, jak przed rozpoczęciem powstania w roku 1900 karteczki, na których zaznaczają czas wymordowania białych na 27 października.

— **W Madrycie** (głównie miasto w Hiszpanii) aresztowano anarchystę, który chciał zamordować prezesa ministrów Maura. Znalaziono przy nim 10 bomb dynamitowych.

Rozmaitości.

Wynalazek. Technik warszawski Apolinary Cybulski zbudował własnego pomysłu przyrząd do armat i broni palnej, który odważył wystrzelać, co przy użyciu prochu bezdymnego jest bardzo ważną rzeczą, dającą bowiem możność stronom walczącym ukrycia swoich pozycji. Jak zapewnia wynalazca przyrząd jest bardzo prostej konstrukcji, lekki, daje się zastosować do dział każdego kalibru i jest składany. O wynalazku swego Cybulski doniósł do głównego zarządu artylerji w Petersburgu, prosząc zarazem o wyznaczenie komisji opatentowania przyrządu tego.

— **Paderewski w słodkich opalach.** Do pism angielskich donoszą z Sidney w Australii o zabawnym epizodzie, jak się rozegrał na koncercie naszego rodaka w tem mieście. Oibryznia sala koncertowa była wypełniona do ostatniego miejsca Paderewskiego przyjmowano owacyjnie. Eufuzjizm doszedł do zenitu, gdy pan Ignacy odegrał swą słynną „Fantazyę polską”. P. niezliczonych wywoływaniach i oklaskach, około 200 młodych dam wstąpiło na estradę by uściskać mistrza. Paderewski uciekł do garderoby. Wielbiciele jego pobiegły z nim, aż go dopadły w garderobie, gdzie gwałtownie zasypały słodkimi całusami i gorącymi uściskami. Paderewski nie czuł się bynajmniej uszczęśliwionym temi osobliwymi objawami zachwyte.

OGŁOSZENIA.

Dobra okazja!

Kompletna wyprzedaż obuwi męskiego i damskiego po cenach **niżej kosztu.**

Sklep zostaje zwinięty. Szafy oszklone nio do sprzedania. Ulica 1 de Março N.

Ces. i król austro-węg.

Konsulat w Kurytybio poszukuje **Antonia Wabersich** (Wawersich) syn zmarłej przed 16 laty w Wadowicach w Galicyi Franciszki Wabersich, która była córką Barbary Massopust.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu wymienionego, zechce je podać c. i. Konsulatowi.

Do sprzedania pojedynka amerykańska, łaciana, je na daleką odległość. Cena 120\$. Kurytybio Tréze de Maio 63.

Garbarnia parowa

Godfrieda Grolmana

w Porto União da Victoria—Parana. Poleca doskonałe skóry na podeszwy, które są zawsze na składzie w Domu agentowym MATHIASA BOHNA w Kurytybio.

Na wakiety, skóry miękkie i białe z piłów (ant) fabryka przyjmuje zamówienia, które prędko i dokładnie wykonywa.

Obok znanych już szeroko ze swej broci wyrobów garbarskich, znajduje przy fabryce zakład siodlarski, który wszelkie obstalunki szybko, dokładnie i po umiarkowanych cenach załatwia.

Blizszych informacyi udziela fabryka bezpośrednio.

Trza niedźwiedzia upokorzyć,
Będzie światu miło.

Cały świat się cieszy z tego,
Że niedźwiedzia kudły
Wyrwają japończycy,
Aż mu boki schudły. —

Maciej Szarek, włościanin.

KRONIKA.

Obchód rocznicy listopadowej odbył się w naszym mieście w ubiegły wtorek podług zgóry ułożonego planu. A zatem: o godz. 9-ej rano zebrały się wszystkie 3 towarzystwa tutejsze w domu Kościuszki, pięknie w tym celu udekorowanym przez nauczyciela, p. Wąsowicza. Na uroczystość, pomimo dnia powszedniego, przyszło sporo osób. Było już po pół do jedenastej, gdy wyruszyli wszyscy we wzorowym porządku do kościoła. Na przodzie pochodu szły dzieci ze szkoły polskiej, dalej muzyka wojskowa, a za nią towarzystwa z rozpuszczonymi sztandarami. Pochód zamykała reszta publiczności polskiej, w której, z małymi wyjątkami, nie widzieliśmy i tak nielicznej tutejszej inteligencji naszej. W kościele stał dość ładnie przystrojony katafalk. Mszę św. celebrował Wiel. ks. Miętus, który pomimo szwankowania na zdrowiu przybył do Kurytyby spełnić swą powinność, jak przystoi nietylko na księdza, ale i prawego obywatela—polaka. O tem nie należy zapominać. Śpiewały w kościele dzieci szkoły polskiej. Mowy egzekwialnej czy też odpowiedniego kazania nie było, a to z powodu nieprzybycia Wiel. ks. Leona z Abranszes. Po skończonych uroczystościach w kościele, powrócili wszyscy w tymże co i przedtem porządku do gmachu tow. im. Kościuszki. Mowy mieli pp. Brzeziński i Szczerbowski, p. W. zaś w ostatniej chwili zawiódł. Piękną deklamacją wypowiedział p. Wąsowicz. Zaznaczyć tu należy jego dobre chęci i dzielność, którymi nie mało przyczynił się do uświetnienia obchodu. Kilkoro dzieci wypowiedziało, na ogół bardzo dobrze, deklamacye. Oprócz tego, śpiewała chórem dziatwa szkolna, a także druhy—Sokoły. W przerwach grała muzyka wojskowa. Na tem zakończyły się uroczystości, które, mówiąc ogólnie, wypadły bardzo dobrze.

— Naturalnie, że Kółko Młodzieży urządziło zupełnie oddzielnie drugi obchód. Ale nie oni są temu winni, są tam bowiem kompletnie bezinteresowni prowodyrzy, którzy Kółkiem odpowiednio do swych planów prowadzą. „O,

panie, rękę karaj, nie ślepy miecz!“ Bądź co bądź panowie z Kółka przekonali się po obchodzie o swej bezsilności, no i dwuznacznem czyli bardzo naiwnem stanowisku, jakie zajęli podczas tego uroczystego dnia. Czas już, by zrozumieli, że w gromadzie—nasza siła. A więc na bok prywata i osobiste niechęci oraz waśnie, gdy idzie o dobro ogólne!

— **Na Mateuszu** wezmie ślub w dniu 18 b. m. dobry nasz znajomy, p. Antoni Banach, z panną Atiną Bastos. Młodym narzeczonym zasyłamy serdeczne: Szczęść wam, Boże!

— **Dnia 4 grudnia** t. j. w drugą niedzielę Adwentu, odbędzie się na Orleansie uroczyste wprowadzenie do nowego ołtarza w tamtejszym kościele statuy Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. O uroczystości tej zdamy za tydzień szczegółowe sprawozdanie.

— **Obchód rocznicy** listopadowej, urządzony przez tow. Św. Izydora z Lamenu Dużej, odbędzie się w tę niedzielę na Abranszes. Spodziewany jest liczny udział rodaków.

— **W ubiegły poniedziałek** odprawionem zostało w katedrze nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego podczas amputowania mu nogi jen. Travassos. Jak czytelnikom wiadomo, s. p. Travassos był dyrektorem szkoły wojskowej w Rio de Janeiro, która wywołała ostatnie rozruchy. Raniony został podczas oblężenia szkoły. — Na nabożeństwie było wielu oficerów, a także publiczności. Mszę św. odprawił ks. Stanisław.

— **Nowi** prenumeratorzy nasi mogą otrzymać na żądanie początek zajmujących przygód Sowizdrzała polskiego, drukowanych w bezpłatnym dodatku do Gazety.

Wojna.

Z świeżo nadeszłych depeesz dowiadujemy się, że komendant Portu Artura, jen. Stoessel, został podczas ostatnich ataków japońskich raniony w głowę, z czego wkrótce zmarł. Aczkolwiek wieść ta pochodzi z Petersburga, nie zasługuje jednak na wiarę, Petersburg bowiem otrzymuje depeze przeważnie z Czyfu, gniazda wszystkich „kaczek“, puszczanych w świat, jak ostatniemi czasy o śmierci Kurokiego. Gdyby jednak sprawdziła się powyższa wiadomość, to i los Portu Artura byłby wkrótce rozstrzygnięty. — Między głównymi armiami nieprzyjacielskimi w ostatnich dniach do większych batalii nie przyszło.—

Depeze z dn. 25 głoszą, że pod

Mukdenem wojska rosyjskie odparły japończyków, przyczem ci ostatni mieli stracić w rannych i zabitych 280 ludzi. W tejsze depezy czytamy, że rozpoczął się marsz pierwszego korpusu japońskiego na Mukden.

Do Jokohamy przybyło z Anglii 5 nurków.

Coraz częściej nadchodzą z Mandżuryi wiadomości, że chińczycy zbrojnie już występują przeciw moskalom. Bandy chunchuzów, czyli rozbójników chińskich, liczące nieraz po parę tysięcy ludzi, stale napadają na wojska rosyjskie, nie dając im spokoju i wytchnienia. Linia kolejowa między Charbinem i Mukdenem została na wielkiej przestrzeni przez nich zniszczona.

— Depesze z dnia 27 z. m. donoszą, że w części Portu Artura, tak zw. nowem mieście, szerzy się olbrzymi pożar, spowodowany przez eksplozyę głównego arsenału, o czem już poprzednio donosiliśmy.

— Kuropatkin donosi pod datą 28 z. m. do Petersburga, że siły rosyjskie straciły w ciągu ostatnich 12 dni 12 tysięcy 154 ludzi, w tem 943 oficerów, reszta żołnierze. Dalej mówi Kuropatkin, że nie otrzymał żadnej wiadomości o śmierci Kurokiego.

— Dziennik francuski „Echo de Paris“ otworzył subskrypcyą ogólną czyli zbiera składki na zakupno złotej szpady honorowej dla jen. Stoessla, komendanta Portu Artura.

— Spodziewana jest napaść w kanale Suezkim (Afryka) oczekujących już tam torpedowców japońskich na flotę bałtycką.

— Na teren walki ciągle przybývają japończykom wielkie posiłki, złożone ze znakomitego żołnierza.

— Przybyły z Europy do Mukdena nowe wojska, które zostały włączone do armii Kuropatkina.

Walne zebranie

członków tow. im. T. Kościuszki odbędzie się w tę niedzielę d. 4 grudnia b. m. o g. 2 popoł. Celem tego zebrania ma być wybór nowego Zarządu na rok 1905.

Zawiadomienie.

W domu małżonków Głodzińskich na Abranszes odbyły się w dniu 27 b. m. zaręczyny córki ich Anastazy z p. Janem Mazurem, aptekarzem z Kurytyby.—Błogosław, Panie Boże, przyszłemu małżeństwu!

Abranszes d. 29 listopada 1904 r.

Sasiad.

Kupuję we wszelkich ilościach **dobrze gatunki TYTONI.**
Fabryka „Noblesse“.
Zgłaszać się po bliższe informacje do redakcyi.

ZE ŚWIATA.

WIELKA burza morska wyrządziła niedawno na morzu północnem znaczne szkody. W porcie w Hamburgu woda stała na 7 metrów wysoko, tak, że statki pod mostami przejeżdżać nie mogły. W niektórych miejscach woda zalała składy i piwnice. W porcie Jumiuder w Holandyi utonęły 4 statki z załogą, a wiele statków zostało uszkodzonych. Większa ilość łodzi rybackich utonęła na morzu.

— NIEMA spokoju w Turcyi. Bułgarowie i albańczycy napadają na siebie ustawicznie. Mocarstwa widząc, że Turcyja sama rady sobie nie da, ustanowiły swoją żandarmeryę, której liczbę teraz pomnożyły, mimo oporu Turcyi. Ma tam swoją żandarmeryę Austria, Włochy i Rosya. Mimo to niepokoje nie ustają. Niedawno banda bułgarów napadła na pewną cerkiew, zabiła księdza, jego żonę i wielu ze zgromadzonych mieszkańców, reszta uciekła do pałacu biskupa. Banda rozbójników serbskich napadła niedawno na urząd podatkowy, a zabiwszy urzędnika, zrabowali około 15 tysięcy milr.

— WYSIEKALI jak kapustę. W ostatniej bitwie nad rzeką Szaho, moskale ponieśli ogromną klęskę, zginęło ich do 60 tysięcy. Jak ciężkie straty ponieśli poznać możemy z tego zdarzenia: Do jenerała moskiewskiego zgłosił się oficer i kilkunastu rannych żołnierzy.

— Jak śmiesz pan opuszczać stanowisko i swoich żołnierzy? — wrzasnął jenerał — natychmiast wróć pan do swego pułku.

— Jenerale — odparł spokojnie oficer — wszak jestem przy swoim pułku.

— Jakto, to z całego pułku tylu zostało? — pyta jenerał.

— Tak jenerale — brzmiała odpowiedź.

Z 3 lub 4 tysięcy ludzi zostało przy życiu zaledwie kilkunastu.

— MIĘDZY-NARODOWY kongres pokojowy w Haadze będzie miał posiedzenie w styczniu 1905 r., celem rozstrzygnięcia kilku spraw. Między innymi ma być rozpatrzona sprawa zajścia między flotą bałtycką i rybakami angielskimi w Hull.

— SŁYNNY wynalazca i uczone włoski, Marconi, otrzymał, jak czytamy w ostatnich depeszach, propozycję od włoskiego towarzystwa okrętowego „La Veloce“ urządzenia telegrafu bez drutu między lądem, a kursującymi po morzu okrętami tegoż t-wa.

Rozmaitości.

Próba uczciwości. Znany bogacz amerykański Morgan, założył się niedawno z jednym ze swych przyjaciół, że dowiedzie, iż niema w Nowym Jorku nawet 5 procent ludzi uczciwych. Celem dowiedzenia słuszności swej opinii, Morgan kupił 100 małych portmonetek, włożył do każdej z nich po 5 dolarów i adres osoby, do której miał rzekomo należeć woreczek. Portmonetki te Morgan porozrzucił sam niby nieumyślnie w teatrach, klubach, wagonach i dworcach kolejowych itp. Z liczby 100 portmonetek zaledwie 4 zostały odesłane pod wskazanym adresem. Morgan mógł tryumfować, zakład był wygrany.

— **Wyprawa anglików do Niam Niamu.** Z Kairu donoszą, że do kraju Niam-Niam wyrusza zbrojna wyprawa angielska, złożona z 2 tysięcy żołnierzy sudańskich pod komendą angielskich oficerów. Niam-Niam, zamieszkały przez ludożerców, leży w środkowej Afryce o 800 mil na południe od Chartum, w sferze interesów angielskich. Handel tego kraju przeważnie kością słoniową spoczywa w rękach belgijczyków. Celem wyprawy będzie powiadomienie tubylców o objęciu protektoratu nad Niam-Niame przez Anglię, przekonać ich o sile angielskiej i zapewnić sobie ich uległość. — Spodziewane są ciężkie walki, gdyż krajowcy rozporządzają siłą 25 tysięcy dobrze uzbrojonych i dzielnych wojowników.

— **Zapadające się miasto.** Komisya wodna w Bostonie urzędownie zbadła, że miasto to stopniowo zapada się w morze. Porównanie katastru z 1830 i 1900 r. wykazuje, że w ciągu 70 lat wyniesienie Bostonu ponad poziom morza zniżyło się o 70 setnych stopy angielskiej i że wogóle obniżenie się gruntu tak w morzu samem, jak w okolicy wynosi 1 stopę na 100 lat. Miasto więc stopniowo zapada się w morze.

— **Straszny wypadek.** Na dworcu w Samarze zęgnął się z żoną swoją młody oficer rosyjski wyjeżdżający na wojnę. Żona zawiesiła mu się na szyi, łkając głośno, i trzymała go tak silnie, jak gdyby go puścić nie chciała. Młody mąż pocieszał ją, walcząc sam z największą boleścią. Wtem rozległ się świst lokomotywy, sygnał ostateczny do rozłączenia. Oficer chciał się wyrwać z objęć kochającej żony, ale było to ponad siły — padł rażony udarem sercowym. Lekarze spieszący na pomoc mogli jedynie śmierć skonstan-

tować. Biedna żona dostała w tej chwili pomieszenia zmysłów.

— **Nie wiedzą co robić z pieniędzmi.** Żona milionera Lehra w Nowym Jorku urządziła z powodu rocznicy urodzin swego psa wielką ucztę, na którą zaprosiła za pomocą drukowanych kart kilka tuzinów psów. Pięciu lokajów usługiwało psim gościom, roznosząc potrawy. Tego rodzaju wybryk, ubliżający godności ludzkiej, potępiły gazety amerykańskie, które zwróciły uwagę owej milionerce na straszłą nędzę, panującą w zaułkach Nowego Jorku.

OGŁOSZENIA.

Została niewielka ilość
„LOSÓW”

na dom murowany w Kurytybie; cena 10000.
Losowanie nastąpi około Nowego Roku.
Kto chce dom wygrać, niechaj pospieszy
bilet zakupi!

Dr. Józef Ferencz wyjechał do Rio de Janeiro i powróci w końcu Grudnia r. b.

Potrzebna 10—12 letnia dziewczyna do dzieci. Dowiedzieć się można w Redakcyi.

W codziennem życiu z jego różnemi wymaganiami będzie tylko temu dobrze, kto czyta gazetę, która go w każdej sprawie poucza i daje mu zachętę i siłę do dalszej walki o byt, a zarazem informuje go o tem, co się w szerokim świecie dzieje. Takiem pismem polskiem w Ameryce Południowej jest „Gazeta Polska w Brazylii“.

Pokoiki dla spokojnych kawalerów do wynajęcia. Wiadomość w Redakcyi.

ŚLEDZIE

w wybornym gatunku dostać można w naszym składzie po nadzwyczaj niskich cenach.

Karlos Luhm e Irmão

Kurytyba, ul. Riachuelo N. 30.

Nadszedł

już wielki transport pięknych kalendarzy

„Katolik“

na rok 1905. — Pojedynczo kosztuje 700 rs., na tuziny 10 proc. ustępstwa. Nabyć można w redakcyi Gazety.

Do sprzedania

w mieście Araukaryi dom obszerny w samym rynku z rozległym ogrodem — odpowiedni na wszelki interes handlowy.

Bliższych wiadomości udzieli ks. Jan Miętus na Orleansie.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach
a odznaczone
[najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem za-
stępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,
wyborny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw
chorobom żołądka, wątroby i kiszek.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności
powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nie-
regularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, he-
moroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

**Wystrzegać się naśladownictwa i
falsyfikatu. !**

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i
domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fa-
orykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp.
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Na gwiazdkę!

Zniżenie cen! Korzystajcie zatem z okazji!

Wielki i nowy wybór **książek do nabożeństwa**,
począwszy już od **500 rs.** Książki w kościanych oprawach od **3\$000.**
Książki historyczne i naukowe—po każdej cenie!

Elementarze polsko-portugalskie
zupelnie nowe i ulepszone wydanie, po **1\$000** (w tuzinie taniej).
Nader korzystne dla **szkół ludowych** i dla **samouków**
ELEMENTARZE OSSOLIŃSKICH
pierwszej, drugiej i trzeciej klasy.

Papiery kolorowe, — Obrazy Świętych, patriotyczne i
inne we wielkim wyborze.

Krzyże i krzyżyki cynowe i metalowe we wszelkich roz-
miarach i po każdej cenie.

Kropielniczki, kropidła, różańce, medaliki, we wszelkim
wyborze. — **Książeczki** „15 tajemnic różańca św.“

Nowość! Naszyjniki (gatunek medalików) z obraz-
kami św., po 100, 200, 300, 400 i 500 rs.

KARTY z powinszowaniem Nowego Roku i na imieniny.

Wszelkie artykuły szkolne, jako to: zeszyty, pióra, atrament
czarny i kolorowy, ołówki, trzonki, papier listowy, koperty itd.

Polecam równocześnie moją dobrze urządzoną drukarnię,
gdzie wykonywują się wszelkie druki — czysto i jak najtaniej: na-
glówki na kopertach i listach, bilety wizytowe, rachunki, zapro-
szenia na wesela i t. d.

Kalendarze na rok Pański 1905

MARYAŃSKIE, KATOLIK, KATOLICKI,
SWIĘTA RODZINA, SKARB DOMOWY
i kalendarze ściennie.

Elementarze ruskie,

Kalendarze ruskie na rok 1905,
oraz **KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA**, w ruskim języku,
dopiero co nadeszły.

Pieczętki kauczukowe w tymże języku i literami
ruskimi wykonywuje się podług zamówienia.

Cezar Szulc.

ul. Barão do Serro Azul N. 6 — Kurytyba — Parana

— „Casa Higienica“ —

Zakład kąpielowy

przy ul. João Negrão róg Visconde de Gua-
rapuava.

Nowo-otworzony a wygodnie urządzonego
zakład kąpielowy, otwarty codziennie od 9
rano do wieczora,—poleca następujące ro-
dzaje kąpeli:

Łaźnia parowa, z wanną i prysznicem.

Wanny z wodą gorącą i zimną — przy
każdej prysznic dowolnie regulowany t. j.
zimny lub ciepły.

Prysznice oddzielnie

Ceny najniższe bo od 300 reisów
w górę, w czem już policzo-
ne jest mydło i ręcznik.

Woda miękka, klarowna!

Staranna czystość!

Usługa szybka!

Upraszam o sprawdzenie.

Robert Langer.

Książki ruskie.

Filotea, Prawdy wieczny, Czytania swia-
toczne, Poznanie Jezusa Chrystusa i Czyta-
nia o mecie J. Chrystusa — w oprawie po
1\$500 dostać można w red. Gazety Polskiej

Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep
najrozmaitszych zegarów i zegarków,
tudzież biżuterii i grających skrzynek
Szanownej Publiczności po cenach naj-
umiarkowańszych.

Garbarnia parowa

Godfryda Grolmana

w Porto União da Victoria—Parana.

Poleca doskonale skóry na podeszwy, które
są zawsze na składzie w Domu agentu-
rowym MATHIASA BOHNA w Kurytybie.

Na wakiety, skóry miękie i białe z ta-
pirów (ant) fabryka przyjmuje zamówienia,
które prędko i dokładnie wykonywa.

Obok znanych już szeroko ze swej do-
broci wyrobów garbarskich, znajduje się
przy fabryce zakład siodlarski, który wszel-
kie obstalunki szybko, dokładnie i po umiar-
kowanych cenach załatwia.

Bliższych informacji udziela fabryka bez-
pośrednio.

Do Redakcyi nadeszły.

Elementarze, wyd. Ossolińskich we
Lwowie, po 800 reisów [dotąd wszędzie sprze-
dawane były po miłu].

Dzieje Biblijne, ozdobione 52 obraz-
kami i mapą, w oprawie 2\$000.

Katechizm 200 reis.

Szakier

jest do sprzedania za cenę umiarkową na
Abranzes, mający 8 kart lub 4 alkyr ziemi,
na którym znajduje się dom murowany i in-
ne zabudowania gospodarskie. Bliższych wiadomości udziela pp. Preiss i Witoslawski na
Abranzes.

Do sprzedania pojedynka amery-
kańska, lamana, bi-
je na daleką odległość. Cena 120\$. Kurytyba,
Treze de Maio 63.

Gramatyka

polska w oprawie 1\$000 egzemplarz. Dostać
można w redakcyi Gazety Polskiej.

Rodzice! Uczęcie dzieci czytać i pi-
sac po polsku.

Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnym jest po dawanie lekarstwa **DZIECIOM CHORYM NA ROBAKI** i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwaliśmy:

Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili **NIE MA LEPSZEGO!**

XAROPE VERMIFUGO MARTEL

powinien znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz **XAROPE VERMIFUGO MARTEL**.

N. B. Po użyciu naszego **vermifugo** nie ma koniecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

Schröder & Komp.

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto**.

PORTO ALEGRE—rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie: w składzie Fernandes Loureiro & Komp., i w aptekach pp André de Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.

Dom Handlowy José Hauer

Praça Tiradentes — w Kurytybie —

Poleca: **OLBRZYMI** wybór wszelakich materiałów na suknie, kaftany, sukienki, fartuszki, prześcieradła, wyspki, poszewki, sienniki i wszelką bieliznę.

NARZĘDZIA ROLNICZE jak: **PLUGI, BRONY, SIECZKARNIE** i t. p.

NARZĘDZIA I NACZYNIA GOSPODARSKIE: szpadle, motyki, fojisy, łańcuchy, powrozy, sznury, wiadra, siekiery, świdry, zamki, zawiasy, okucia do drzwi i okien, gwoździe i t. d.

Naczynia emaljowane, szkło na szyby i wyroby szklane, fajansowe i porcelanowe, lampy i t. d. i t. d. od cen najniższych do najwyższych.

Baczność!

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzoną będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat.
rog Amerika i Serrito.

Ostatnia moda!

Skład kapeluszy i parasoli.

Stanisława Woyskiego

przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Zyciorysy

Znakomitych Polaków z obrazkami 4\$000 dostać można w redakcyi Gazety Polskiej.

Precz z Rtęcią!

w chorobach zwierząt.

MATA BISZEJRA

Nafkryl.

—0—

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to

Nafkryl czyli Mata Biszejra.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie **NAFKRYL** — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko **NAFKRYL** czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11
W KURYTYBIE.